

Stary Teatr. Reżyserzy odchodzą. Aktor dyrektorem?

Taniec na linie

W odpowiedzi na odwołanie dyrektora Krystyny Meissner reżyserzy Jerzy Jarocki i Krystian Lupa rezygnują z pracy w Starym Teatrze. Przedstawiony ministerstwu kandydat aktorów to Jerzy Bińczycki

Bepośrednim zwierzchnikiem dyrektora jest minister kultury i sztuki. Joanna Wnuk-Nazarowa rozpoczęła postępowanie formalne – wysłała w środę do związków działających w teatrze i do ZASP informację o zamiarze odwołania Krystyny Meissner z dniem 1 lipca. Popierające ten zamiar odpowiedzi z Krakowa już nadeszły, do kompletu brakuje tylko stanowiska zarządu głównego ZASP, który zbiera się w najbliższy poniedziałek.

Pytana, dlaczego postanowiła odwołać dyrektora Meissner, minister Wnuk-Nazarowa powiedziała „Gazecie”: – Ubolewam, że mimo półrocznych prób rozwiązania konfliktu, moich licznych rozmów z aktorami i reżyserami oraz ostatnio mediacji prezesa ZASP Kazimierza Kaczora nie widzę innej możliwości jak zmiana dyrekcji.

Innego zdania są reżyserzy: Andrzej Wajda, Jerzy Jarocki, Krystian Lupa, Rudolf Ziolo i Grzegorz Jarzyna. – Uważam decyzję pani minister za w najwyższym stopniu pochopną i nieumotywowaną. Za wcześniej jeszcze na zbieranie plonów, ale boję się, że historia obciąży ją odpowiedzialnością za to, co się stało – mówi Krystian Lupa.

Złą opinię na temat dyrektora Krystyny Meissner mają aktorzy. Wysłany w maju do ministerstwa list, krytycznie oceniający jej sposób zarządzania, podpisali najwybitniejsi – m.in. Anna Dymna, Dorota Segda, Jerzy Trela, Krzysztof Globisz, Anna Polony, Izabela Olszewska, Jan Nowicki i Jerzy Bińczycki. W ostatnią niedzielę dołączyła do nich większość zespołu.

– Tu nie ma o czym mówić. Trzeba się brać do pracy. Smutne tylko, że najwięksi reżyserzy chcą nas pozostawić – krótko komentuje rozwój wydarzeń Krzysztof Globisz. – Moją odpowiedzią jest wypowiedzenie umowy o pracę – oświadcza Jerzy Jarocki i pokazuje

pismo, które już zaniósł do teatru. – W piątek skłamałem rezygnację. Doprowadzę do jesiennej premiery „Lunatyków” według Brocha, po czym współpraca urywa się – deklaruje Krystian Lupa.

Grzegorz Jarzyna zwraca uwagę na zainteresowanie, jakie za dyrekcji Krystyny Meissner wzbudził krakowski teatr na Zachodzie. – O nasze spektakle i plany pytały się Berlin i Awinion. Nie wiem, co będzie się działo po jej odejściu – obawia się.

Kandydaturę Krystyny Meissner na dyrektora rekomendował przed dwoma laty Rudolf Ziolo, którego poparła grupa reżyserów i scenografów. – Jeżeli program, z powodu którego popierałem tę osobę, został odrzucony, to muszę być konsekwentny i odejść.

Aktorka Anna Polony miała zamiar opuścić Stary 1 września z powodu niemożliwości nawiązania współpracy z dyrektorem Meissner. – Zastanawiam się teraz, co zrobić z moim wypowiedzeniem. Najbliższy czas pokaże, czy będę je mogła cofnąć – powiedziała „Gazecie”.

Odejście ze Starego Teatru zapowiedział od wielu miesięcy Jerzy Trela. – Byłem tym wszystkim po prostu zmęczony. Dlatego już w maju złożyłem wypowiedzenie – przypomina. – Cały czas jestem za dialogiem między artystami. Ten dialog nie ułożył się. Wciąż jednak mam nadzieję.

Nadzieję na porozumienie ma również kandydat na dyrektora Jerzy Bińczycki, którego zarekomendował w ministerstwie zespół aktorski wraz ze związkami zawodowymi. Proszony o skomentowanie odejścia reżyserów, Jerzy Bińczycki mówi: – Wciąż mam nadzieję, że wrócą do nas. Wiem, ile my, aktorzy, zawdzięczamy Andrzejowi Wajdzie, Jerzemu Jarockiemu i Krystianowi Lupie. Jeżeli zostaną powołani, natychmiast zaproszę ich do rozmów.

– Burzy mi się pomysł na to, co tu robię, nie wiem, jakie będą losy planowanej na przyszły sezon premiery – mówi Grzegorz Jarzyna. – Szaleńcem byłby dyrektor, który nie chciałby współpracować z tak wielkim talentem jak Jarzyna – uspokaja Bińczycki.

Zwolennicy Bińczyckiego uważają, że ich kandydat wyprowadzi zespół z bałaganu organizacyjnego, skłoni odchodzących aktorów do pozostania w zespole i doprowadzi do zgody poważniejszych. Przeciwnicy obawiają się, że w odróżnieniu od dyrektora Krystyny Meissner nie ma sprecyzowanego programu artystycznego. Zapytany o to, odpowiedział „Gazecie”: – Rzeczywiście, w teatrze planów nie przygotowuje się z dnia na dzień, a program obejmuje dwa-trzy sezony naprzód. Mam nadzieję, że pani dyrektor użyczy mi swoich planów – po to, bym mógł kontynuować rozpoczęte zamierzenia. Na przedstawienie własnego programu artystycznego muszę mieć czas.

MARK MİKOS, KRAKÓW